biBUŁa

Biuletyn Informacyjny BUŁ

nr 11/2019 (141)
ISSN 2084-4875

SPIS TREŚCI

artykuły
..... Polskie diabły szlacheckie, cz. 1: "Prawdziwe" czarty
..... Wielka dama, oddana matka, oddana żona - absolutnie niezwykła osoba - Nela Rubinstein

z życia BUŁ
..... Open Access Week

warto przeczytać
..... Patrycja Michalek - *Przetwory z pomysłem. 100 prostych przepisów na klasykę i ekstravaganckie w spizarni*

nowości książkowe

Polskie diabły szlacheckie, cz. 1: "Prawdziwe" czarty

Według *Wielkiej Księgi Demonów Polskich* diabły szlacheckie, zwane też kontuszowymi, były to "wzmiankowane od średniowiecza istoty demoniczne, będące pokusiącymi za karę duszami złych szlachciców i możnowładców". Im to potwierdzenia będzie niniejszy cykl artykułów. W pierwszym z nich prezentuję dwóch szlachetnie urodzonych ludzi, magnatów którzy przez współczesnych (XVII w.) określani byli jako wielcy awanturnicy i okrutnicy i już za życia uchodzili za "wcielonych diabłów", a po śmierci, według wierzeń ludowych, stali się prawdziwymi czartami.

Stanisław "Diabeł" Stadnicki herbu Szreniawa bez Krzyża (ur. ok. 1551 w Nowym Żmigrodzie lub Dubiecku, zm. 20 sierpnia 1610 w Tarnawcu) - starosta zygwulski. Był synem Stanisława Mateusza i Barbary ze Zborowskich (siostry Samuela), kalwinista. Jego bratem był Marcin Stadnicki h. Szreniawa (ok. 1552-1628) kasztelan sanocki, ochmistrz dworu carowej Maryny Mniszchowny. Dzieciony z Anną Zamojską (z Zamościa k. Gilwic), miał z nią trzech synów: Władysława (zabitego w Krzemieńcu w 1610 r.), Zygmunta i Stanisława, oraz jedną córkę - Felicjanę. Rodzina Stadnickich była wyznania ewangelicko-reformowanego (kalwińskiego) i utrzymywała w Łańcucie zbór.

S. Stadnicki został zapamiętany jako awanturnik i sławny warchoł, nazwany "Dablem Łańcuckim". "Nadużycia, rozboje, a może dzielność w boju, i co nadewszystko bezbożność, gdyż Stadnicki był Arjanem, dały mu przezwisko *Szatana*" [A. A. Kosiński, t. 3, s. 316] W latach 1573-1575 najechał i spustoszył lasy należące do Zofii ze Sprowy Kostczyny oraz napadł na czele oddziału zbrojnych na Przeworsk, wysadził bramę miejską i uwolnił z więzienia swojego sługę. Początkowo zasłużył się dla korony, jako rotmistrz biorąc udział w wyprawie Stefana Batorego na Gdańsk i Moskwę. Urażony, że jego wyczyny nie zostały docenione, wyjechał na Węgry, gdzie w wojsku cesarza Rudolfa II walczył przeciw Turkom. Po powrocie do kraju w 1584 r. stanął po stronie swojego wuja barsky Samuela Zborowskiego. Po jego ścięciu stał się osobistym wrogiem Jana Zamoyskiego, który najpierw schwytał Zborowskiego, a następnie doprowadził do skazania go na karę śmierci. Stójąc na czele gromady zbrojnych zaklicz obrady sejmiku ziemskich w Proszowicach i Wiślnie występując przeciwko królowi i Zamoyskiemu , popierając skargę Zborowskich w sprawie królewy kuzyna. W roku 1586 przyjął za dług od Anny Sieniińskiej miasto Łańcut. Po śmierci Stefana Batorego poparł elekcję arcyksięcia Maksymiliana Habsburga na tron polski w 1587 r. i wziął udział w wojnie domowej jaka wówczas wybuchła w Polsce. Walczył wtedy po stronie austriackiej przeciwko Zygmuntowi Wazie. brał udział m. in w obleżeniu zamku Olsztyn koło Częstochowy, gdzie przeszedł do historii jako arcyłotrzbór oraz w walkach o Wieluń, który zajął i w bitwie pod Byczyną (styczeń 1588 r.) Po klęsce wojsk arcyksiążęcych w tej bitwie schronił się czasowo na Śląsku. Do Rzeczpospolitej powrócił na początku l. 90 XVI w.

Na początku XVII w. S. Stadnicki sztuk nowych zdobyczy w prywatnych wojnach z sąsiadami - do najgłośniejszych należały dwie z kasztelanem cześnichowskim Stybiem Ligęzą toczona w latach 1600-1605, pełną krwawych potyczek, a nawet bitwie i z heweliuszą rodziną Kornialskow. W pierwszej chodziło o przejęcie dochodów z miasteczka Ryki nad Wisłą, drugiej o Ligęzy jarmarki i Rzeszowie, co ustawał osiągnąć przez ustanowienie własnego jarmarku w Łańcucie w dniu św. Marka (25 kwietnia). Podejmował różne działania mające odstraszyć kupców zmierzających ze wschodu do Rzeszowa, napadał na nich i grabił. Z kolei Kornialskiwie upominali się o zwrot 17 tys. złp zabezpieczonych na wykupionym przez Stadnickiego od pleckich Łańcucie oraz 30 tys złp pożyczonych przez Stadnickiego u Konstantego Korniała a także pod Byczyną. Kornialt umożliwił Stadnickiemu natychmiast napaść Łańcuta, w zamian z a co Stadnicki miał przekazać mu w posiadanie sąsiadujące z Łańcutem dobra Krzemienicze, Czarną i Głuchów z przyległościami. Po śmierci Konstantego Stadnicki nie mogąc wygrać procesu z synami zmarłego Konstantym i Aleksandrem w 1605 r. napadł na ich zamek w Sośnicy, który doszczętnie złupił. Konstanty Kornialt bronił się przez pewien czas w obwarowanej izbie, został jednak zmuszony do poddania się i uprowadzony do Łańcuta. Tam pod groźbą utraty życia zgodził się na podpisanie mu przez Stadnickiego warunki i po kilku miesięcznej niewoli w stanie skrajnego wyczerpania skelletowi go w Sanoku ze wszystkich długów. Uzyskawszy w ten sposób wolność Kornialt pod naciskiem groźb zgodził się na sąd kompromisarski i zaaprobował narzucone mu bardzo niekorzystne rozwiązanie. W tym samym czasie Stadnicki wszedł w posiadanie Wojtycz w ziemi przemyskiej należących do Jadwigi z Herburtów Drohojewskiej wdowy po referendarzu Janie Tomaszu Drohojewskim, zagarniając wspólnie z bratem Marcinem i kuzynem Stanisławem z Leska inne dobra i kosztowności pozostałe po Drohojowskim, ocenione przez wdowę na 200 tys. złp. Wszystkie te zdobycze przydały się Stadnickiemu do sfinansowania planów związanych z poparciem polskich magnatów dla Dymitra Samozwańca, z którym Stadnicki wiązał plany detronizacji Zygmunta III. W latach 1606-1607 Stadnicki był jednym z przywódców rokoszu Mikołaja Zebrzydowskiego, chociaż nie wziął udziału w bitwie pod Guzowem rozegranej 5 lipca 1607 r.

S. Stadnicki toczył również okrutną pirwatną wojnę ze starostą Leżajska Lukaszem Opalińskim. *Opaliński żdobył* około 1608 Stadnicki jednak w odwecie zdobył rezydencję Opalińskiego wraz z miastem Leżajsk. Ostatecznie pod 8000 ludzi, 14 sierpnia 1610 roku poległ z Opalińskim. Zginął w odwrocie po bitwie w dniu 20 sierpnia, a wraz z nim około pół tysiąca jego żołnierzy. Ukrył się w lesie, ale gdy niezostrzone wyczbył się zza kłód drewna został dostrzeżony przez Kozaków. Stadnickiego dobił Tatar Persa. Po śmierci na jego ciele naliczono 10 ran od cioków i pchnięć. *Opaliński żałował*, że Stadnickiego nie wzięto żywcem, wynagrodził jednak Persę, który na najbliższym sejmie otrzymał nobilitację i nazwisko Macedoński. Legenda głosi, że odrąbaną głowę Stadnickiego przywiózł do Lublina jeden z zaiotnków pełnej pasmy Rogiery Zegocarski, by serce jej zdybyć i odnosił ją zatknięją na drzewcu po Lublinie.

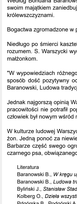

Stanisław Warszycki herbu Abdank (ur. 1599, zm. 25 stycznia 1681) - właściciel dóbr Szczuczyn, pan na Dankowie, senator i wojewoda mazowiecki (1630-1651), kasztelan krakowski od 1651, mieczni tęczycki i wojewoda sandomierski, marszałek Trybunału Głównego Koronnego w 1662 roku, starosta podolski. W dniu 22 czerwca 1632 roku dzień się z dobiegającą trzydziestki Hanną Konstancją Wiśniowiecką, dzięki której jego majątek wzrósł o Pilicę, Mrzygłód, Kazimierzę i 39 wsi, co znacznie powiększyło jego pozycję majątkową. Ogólnie Warszycki posiadał w 1673 r. 4 miasta: Pilicę, Mrzygłód, Włodowice, Kromołów. Ogrodzieniec i 57 wsi w woj. krakowskim i sandomierskim oraz jeszcze inne dobra rozrzucone po Rzeczypospolitej m. in Danków w ziemi wieluńskiej. W 1650 ufortyfikował swoją wieś Dankow. otoczył ją wałami i murami z bastionami oraz zbudował fosy napełnione wodą z pobliskiej Liswarty, w wyniku czego nawet Szwedzi nie mogli zdobyć tej twierdzy podczas Potopu. Podobne prace fortyfikacyjne przeprowadził na zamku w Pilicy około 1650 roku.

Gdy w czasie "potopu" Szwedzi zajęli należącą do Warszyckiego twierdzę bastionową w Pilicy i osadzili w nim załogę pod dowództwem Lindorma, Warszycki otoczył zamek. Potem również odpędził Szwedów spod Dankowa oraz wypart załogę szwedzką z zamku w Krzepicach. Uczestniczył również w obronie oblężonej Jasnej Góry, dla której m.in. dostarczył 12 dział i stado bydła. Warszycki walczył ze Szwedami głównie w Księstwie Siewierskim. Wykorzystał to oberdżnąć i arlanin Orzechowicz, który zakładował dobra Warszyckiego. Zaciężni żołdacy Orzechowskiego pokonali kasztelana, za co Warszycki wysłał Orzechowskiego przed trybunał, który skazał buntownika na karę śmierci. Orzechowski próbował wpłynąć na decyzję trybunału poprzez uruchomienie swoich wpływów u króla i królowej. Warszycki chciał odstąpić od domagania się wykonania wyroku wówczas, gdy Orzechowski wyraźnie się ariarnizmu. Skazany nie zgodził się jednak na to przeczytanie i zarzekał się zamku. Warszycki na zamku w Dankowie gościł m.in. króla Jana Kazimierza, królową Marię Ludwikę, Stefana Czarnieckiego i senatorów.

W czasie gdy miał miejsce Rokosz Lubomirskiego opowiedział się przeciwko królowi Janowi Kazimierzowi. Był jednym z dowódców sandomierskiego pospolitego ruszenia, wodzem sztuchy krakowskiej w bitwie pod Mylwanii w roku 1666, gdzie dowodzone przez niego oddziały w składzie wojsk księcia Lubomirskiego podały w pobliżu wojska królewskiego Jana Kazimierza. Był członkiem konfederacji gołąbskiej w 1672 roku.

W 1669 roku nabył od Mikołaja Firleja za dopłatą 267 tys. zł wsie i dominia Ogrodzieniec, Bydlin, Włodowice, Kromołów, Zawiercie, Ujazd i Siewiernik oboch Olkusza [ob. wyżej]. Warszycki po uzyskaniu zamku Ogrodzieniec częściowo odbudował go (w latach 1669-1680) ze zniszczeń po Potopie Szwedzkim, podobnie jak miasta i wsie należące do jego posiadłości. Dzięki staraniom Stanisława Warszyckiego, dobra ogrodzieniecke zostały zespolone z włościami Warszyckich, W rękach rodziny pozostały do 1697. W swych majątkach zakładał stawy, kanały, rozwijał w swych włościach tkactwo, garncarstwo, budowal cegielnie i popierał handel, sprowadzał z zagranicy rzemieślników. Próbował zmienić korytо rzeki Liswarty.

S. Warszycki słynął z okrucieństwa. O jego brutalnych wręcz metodach karania pisał nawet podróżujący w latach 70. XVII w. Fryzyjczyk, Ulrich Werdum.: "Tego pana Warszyckiego barbarzyńskie okrucieństwo tak dla swych poddanych jak domowników, a nawet dla własnej żony jest okrzyczane w całej Polsce". [B. Baranowski, W kręgu s. 282.] Podobno swoją pierwszą żonę, która ponoć pochodziła z małego szlacheckiego rodu, kazał hajdukom swojemu wybatożyć aż do krwi, za to, że ta zbyt ostro sprzeciwiała się na czasie dogrywania. Wskutek tego Warszycki popadł w konflikt z jej bratem, który odległ go na zamku w Dankowie i zmusił do wyjazdu in his szosty i ubożenia się w wyjątku wielkiej części pieniędzy na jej utrzymanie. Chopów kazał rozciągać na ziemi i chłostać nago grubymi pałkami, samemu nadzorując wykonanie kary i licząc razy, napominając jednocześnie stojących, aby modlili się, żeby Bóg dał skazanym cierpliwość do stałego wytrzymywania razy, koniecznej aby ich poprawić. Mieszczanina mrzygłódzkiego , który w dość niewybredny sposób zadarłwał sobie z kasztelana, mówiąc, że tem "krystał kobyle czyścił". Warszycki kazał rozerwać konim. W końcu kazał pozbawić go zabójstwa szlachciankiś Magdaleny Konopańskiej i samowolne uwięzienie jej matki. Podobno swoją trzecią żonę kazał zabić, gdy dowiedział się o jej zdradzie z księciem Ottonem Schaffgotschem.

Według Bohdana Baranowskiego S. Warszycki był kiepskim politykiem, trochę lepszym żołnierzem. Natomiast był doskonałym gospodarzem. Z tego powodu spotykał się często z zarzutami, że powiększał zbyt wiele czasu na zarządzanie swoim majątkiem zaniedbując sprawy publiczne. Często też pozbywał pieniądze krótkim polskim: Władysławowi IV i Janowi Kazimierzowi. Ci ostatni wysuwali Polakowi pożyczkę na najwyższe godności i hojnie obarowywali królewszczyznami.

Bogactwa zgromadzone w pieniącach zamku w Dankowie powodowały, że Warszycki miał również wielu zazdrosnych przeciwników, którzy uważali, że twierdzę zbudował przy pomocy diabła i za życia został przez niego porwany do piekła.

Niedługo po śmierci kasztelana krakowskiegoród Warszyckich wygasł. Jego jedyny syn Jan Kazimierz obrazał się dewiantem seksualnym, od którego uciekła Anna Konstancja Wiśniowiecka. Kasztelanic nie grzeszył też rozumem. S. Warszycki wydał też jedną ze swych córek, wbrew jej woli, za swego bratanka Michała Warszyckiego (aby majątek pozostał w rodzie). Jednak ich synowie zmarli bezpotomnie, a córki wnosiły majątek dziadka w posagu swym małżonkom.

"W wypowiedziach różnego rodzaju panegirystów czy hejnę obdarowanych przedstawicieli władz kościelnych zachowała się pamięć o Warszyckim, jako o mężu wielkich cnót i niepoślednim autorytecie wśród ówczesnych. Stąd też i liczni późniejsi autorzy w sposób dość pozytywny oceniali postać kasztelana. Jednoczesnie jednak cały szereg autorów, zarówno cudzoziemskich podróżników, jak i Polaków, wystawiło mu niezbyt dobrą opinię", jak chociby wspomniany już Ulrich Werdum [B. Baranowski, Ludowa tradycja, s. 110].

Jednak najgorszą opinią Warszycki cieszył się wśród ludzi niższych stanów, głównie chłopów. Bohdan Baranowski stwierdził w 1964 r., że "dla wyrządzonego w ciężkie jarzmo państwczyźnianej pracy chłopa, który mimo najwiękzego wysiłku i pracowitości nie potrafił poprawić swego losu, zawsztne kariery, które niekiedy robił panowie feudalni, musiały być spowodowane pomocą udzielaną przez władcę *ekspede piekielne*". [B. Baranowski, Ludowa tradycja, s. 105] Tym bardziej jeśli dw człowiek był nowym wśród magnaterii i dodatkowo miał opinię okrutnika i tyrana dla swoich poddanych [zob. wyżej].

W kulturze ludowej Warszycki był uosobieniem diabła. Krzyty o nim taka oto legenda (jedna z wielu): Stanisław Warszycki, był cztowiekiem zamożnym, ale zbyt chciwiem. Gdy w dniu Bożego Narodzenia jego chłopi zwrócili się do niego z życzeniami, zamiast im podziękować i życzyć zamku, innia chłopi publiczenie [zob. wyżej]. Dopiki... nie spotkał swojej Heleny i nie został panitaftzem. Jednak na starość co dle, to wzdo. Obiecywcy swej córce Barbarze część swego ogromnego majątku jako posag, nie podarował jej nic. Bo chciwy był. Podobno do dziś pilnuje swoich skarbów w Ogrodzieńcu, których dotąd nikt nie odnalazł. Podczas księżycowych nocy pojawia się pod postacią czarnego psa, obwiązanego brzęczącym łańcuchem, pilnującego dostępu do swoich kosztowności.

Literatura
Baranowski B., *W kręgu upiorów i wilkołaków*, Łódź 1981.
Baranowski B., *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, "Łódzkie Studia Etnograficzne", t. 6, 1964, s. 105-116.
Bylińska J., *Stanisław Stadnicki ze Dlabłem Łańcuckim*, PSB, t. 41, 2002 (internetowy PSB)
Kolberg O., *Dzieła wszystkie*, t. 23. Kaliskie, Wrocław-Poznań 1964.
Półjonka B., Podgórski A., *Wielka Księga Demonów Polskich - leksykon i antologia demonologii ludowej*, Katowice 2005.
Rożek M., *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa-Kraków 1993.

Tomasz Stolarczyk

Wielka dama, oddana matka, oddana żona - absolutnie niezwykła osoba - Nela Rubinstein

W dniach 1-31 X 2019 roku w galerii na parterze Biblioteki Uł, zaprezentowano wystawę **"Nela Rubinstein"**, przygotowaną w ramach VI Rubinstein Piano Festival (14-19 X 2019). Organizatorzy ekspozycji to: Fundacja Kultury i Biznesu, Międzynarodowa Fundacja Muzyczna im. Artura Rubinsteina oraz Biblioteka Uł. W wernisażu, który odbył się 15 października uczestniczyła Ewa Rubinstein, która w księdze pamiątkowej napisała o swojej mamie Neli Rubinstein: "oddana matka, oddana żona - absolutnie niezwykła osoba".

Autor wystawy, Wojciech Stanisław Grochowalski, dyrektor Rubinstein Piano Festival, przedstawiona na ekspozycji materiały ukzyli w oparciu o Anieli (Neli) z Młynarskich Rubinsteinowej. Na bogate archiwum rodzinne, artystyczne i towarzyskie złożyły się zdjęcia i dokumenty, listy, rysunki, obrazy czy wywiady prasowe i książki. Wśród fotografii znalazły się zarówno te z życia prywatnego, jak i z międzynarodowych występów Rubinsteinów, w tym m.in. albumy fotograficznego "Łódź chwilowe spotkania" (I wyd. Łódź 1998), często bywa w Polsce, w tym na Konkursach Chopinowskich w Warszawie i na każdym Rubinstein Piano Festiwal w Łodzi;

Paweł (ur. 1935) - urodził się w Warszawie, imię otrzymał na cześć słynnego skrzypka Pawła Kochańskiego, ucznia Emila Młynarskiego i przyjaciela domów Młynarskich i Rubinsteinów. Paweł to menedżer kultury, jazzman, wydał trzy książki kucharskie;

Alina (ur. 1945) - lekarz psychiatra, muzyk (pianistka i wiolonczelistka), prowadzi zespół kameralny. Napisała artykuł o ojcu jako wielkim znawcy Fryderyka Chopina. Jako lekarz udziela się humanitarnie (Lekarze bez granic);

John (ur. 1946) - kompozytor, dyrygent, aktor. Skomponował i nagrał m.in. muzykę do dwóch filmów z Robertem Redfordem: The Candidate (Kandydat) oraz Jeremiah Johnson - oba z 1972 roku;

Feliks (ur. 1953 w Los Angeles i tam pochowany; zmarł dobę po urodzeniu).

Ślub ze słynnym pianistą Arturem Rubinsteinem (1887-1982) odbył się w Londynie w 1932 roku. Aniela miała wówczas 24 lata, ale była już po rozwodzie z Mieczysławem Münzem. Artur był kawalerem. Na przyjęciu weselnym, wydanym przez lady Chelmondeley, obecni byli ambasadorzy z małżonkami, znani aktorzy, malarze i pisarze. Rok po ślubie - 18 sierpnia, podczas długiego tournee Artura po Ameryce Południowej, w Buenos Aires przyszło na świat pierwsze dziecko Neli i Artura - córka Ewa. Rubinsteinowie mieli pięcioro dzieci:

Ewa (ur. 1933) - artystka fotografik (miała kilkadziesiąt wystaw na świecie), w młodości tancerka, malarka, aktorka, z ogromną pasją do gotowania, odziedziczoną zapewne po mamie. Autorka m.in. albumu fotograficznego "Łódź chwilowe spotkania" (I wyd. Łódź 1998), często bywa w Polsce, w tym na Konkursach Chopinowskich w Warszawie i na każdym Rubinstein Piano Festiwal w Łodzi;

Do 1939 roku Rubinsteinowie mieszkali w Paryżu, następnie w Stanach Zjednoczonych (oboje otrzymali obywatelstwa amerykańskie), by w latach 50. powrócić do Paryża. Posiadali też letni dom w Hiszpanii, w Marbelli (Rocio de Nagüeles) oraz mieszkanie w Genewie (apartament w bloku), w którym ostatnie trzy lata swojego życia Rubinstein mieszkał ze swoją sekretarką. Pianista zmarł w tym domu 20 grudnia 1982 roku.

Książkę kucharską "Nela's Cookbook" Nela wydała w Nowym Jorku w 1983 roku, czyli po śmierci męża. "Do napisania książki namawiali ją przyjaciele (głównie Fela Krańce, ilustratorka książki) i dzieci. Pisanie tej książki stało się dla niej dużym wyzwaniem, przeobieniem setek zapisków i przepisów, zbieranych latami, często w formie unwanych notatek własnych, otrzymanych od znajomych czy kucharzy - w sumie od osób z całego świata i w różnych językach. Należało więc to wszystko ujednolicić, dokładnie określić miary i wagi, proporcje składników, gotować, smakować, poprawiać, znów gotować - to samo po kilka razy. Każdy rozdział jej książki zaczyna się komentarzem z przeszłości, odniesieniem do domu rodzinnego, słynnej restauracji, do organizowanego jakiegoś przyjęcia u siebie w domu - np. dla stu osób w Hollywood czy do jakiegoś pamiętnego obiadu poza domem" (Rozmowa z Panią Nelą Rubinstein. Agnieszka Kumor, Paryż 11 stycznia 1997 r.).

Nela Rubinstein zmarła w 2001 roku w Nowym Jorku.

Wspólnie z autorem wystawy Wojciechem Stanisławem Grochowalskim pokazaliśmy mniej znaną historię życia żony Artura Rubinsteina, a także jej artystyczne talenty w zakresie baletu, rysunku, bajkopisarstwa, pisarstwa oraz sztuki kulinarnej. Zwłaszcząy, który przeczytali życiorys, oglądali zdjęcia i rodzinne pamiątki mieli możliwość popatrzeć na Nelę Rubinstein oczami córki Ewy, autora wystawy i zapewne innych osób, które ją osobiście znały. Uprzeźlimy odmaą matkę, oddaną żonę, ale również wielką damę w świecie kultury i polityki XX wieku.

Renata Felińska
fot. Beata Garnrowska

Open Access Week

Od dzieiejszu już tat Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego upowszechnia zagadnienia związane z otwartą nauką, organizując Seminarium Open Access, podczas którego uczestnicy dyskutują o bieżących problemach dotyczących wprowadzania otwartości w działaniach uczelni.

Tegoroczna edycja Open Access Week odbywała się w dniach 21-27.10.2019 r. pod hasłem *"Open for Whom? Equity in Open Knowledge." - "Otwartość dla kogo? Powszechny dostęp do wiedzy"*.

W dniu 23 października, jubileuszowe 10. Seminarium Open Access w Bibliotece Uł, rozpoczęło się od wystąpienia Pani Natalii Osicy, założycielki pierwszej w Polsce agencji PR dla naukowców, która mówiła o promocji projektów badawczych jako elemencie otwartości nauki. Laura Bandura-Morgan, kierownik Zespołu ds. Kontroli i Audytu Narodowego Centrum Nauki omówiła transparentność badań naukowych w Polsce z perspektywy Narodowego Centrum Nauki. Łukasz Syrek-Gerstenkorn, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UŁ, przedstawił prezentacja pt. "Czy licencje Creative Commons mogą być skutecznie wykorzystywane jako narzędzie Open Access?". Obrady zakończyło wystąpienie Jolanty Szczepaniak, kierownika Wydawnictwa Politechniki Łódzkiej nt. "Drapieżne wydawnictwa, czyli jak wybrać odpowiednie czasopismo dla swojej publikacji?". Materiały z seminarium są dostępne dla wszystkich zainteresowanych w Repozytorium Uniwersytetu Łódzkiego.

Uzupełnieniem Seminarium były warsztaty zorganizowane w BUŁ w dniu 25 października. Przedstawiciele Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego - panowie Nikodem Rycko oraz Wojciech Fenrich zapoznali uczestników z zagadnieniem zarządzania danymi badawczymi. Warsztat przeznaczone były dla doktorantów i badaczy ze wszystkich dziedzin nauki, a w trakcie ich trwania omówiono m.in. następujące kwestie: co to są dane badawcze i jakie są korzyści z prawidłowego zarządzania nimi; na co należy zwracać uwagę przy wyborze i przygotowywaniu danych do długoterminowego przechowywania; czym jest Plan Zarządzania Danymi (Data Management Plan; DMP); kiedy dane badawcze można lub należy udostępniać publicznie; jakie są zasady prawnej ochrony danych (prawo autorskie, prawa sui generis, dane osobowe); jakie licencje są stosowane w udostępnianiu danych badawczych; jak zarządzać prawami do danych w kontekście otwartego udostępniania.

Z okazji Tygodnia Otwartej Nauki 24 października w Centrum Informacyjno-Bibliotecznym Uniwersytetu Medycznego w Łodzi odbyła się debata otwierająca "Nauka powinna być otwarta", z udziałem łódzkiego środowiska naukowego. W debacie prowadzonej przez dyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Łodzi udział wzięli przedstawiciele Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi, Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu Łódzkiego oraz Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Reprezentanci instytucji byli podzieleni na dwie drużyny - Propozycję bronącą tezy "Nauka powinna być otwarta" oraz Opozycję, której celem było obalenie tej tezy. Publiczność zadecydowała, że wygrała drużyna promująca otwartość nauki.

Agata Kowalewska
fot. Beata Garnrowska

WARTO PRZECZYTAĆ

RECENZJA

Patrycja Michalek
Przetwory z pomysłem

Nasza biblioteka w swoich zasobach posiada przede wszystkim publikacje o charakterze naukowym i popularno-naukowym. Jednak, głównie dzięki egzemplarzowi obowiązkowemu, trafiają do nas także dzieła o innej tematyce, a wśród nich pozycje literatury pięknej, książki dla dzieci, poradniki z różnych dziedzin czy nawet książki kucharskie.

Dzisiejsza recenzja dotyczy publikacji z tej ostatniej grupy - "Przetwory z pomysłem. 100 prostych przepisów na klasykę i ekstravaganckie w spizarni" autorstwa Patrycji Michalek. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa ZNAK. Wiele miałam w ręku książek o tematyce kucharskiej, ale ta jest inna. Starannie wydana, ciekawsza i co ważne, lekka. Druk dwuszpaltowy czyta się przyjemnie, przepisy są przejrzyste i dokładnie opisane.

Zdjęcia i rysunki przetworów czy warzyw są proste, ale zarazem stylowe, bez nowoczesnych i ekstravaganckich wnętrz kuchni. Dzięki czytelnikom zdjęciom uwaga czytelnika skupia się na tym co istotne - na naturalnych dodatkach wykorzystywanych do produkcji przetworów.

Książka dedykowana jest dla "wszystkich przetworzych i przetwórców, małych i dużych, tych tradycyjnych i tych totalnie szalonych". Prawie 240 stron przepisów podzielono na kilkanaście działów: konfitury, przeciery, syropy, nalewki, sosy czy kiszonki.

Zastanawiasz się po co się męczyć i trudzić w kuchni, skoro można kupić gotowy produkt w sklepie? Owszem, coraz więcej dżemów sklepowych jest z dobrym składem, ale robiąc swoje własne konfitury masz pewność, co do użytych składników i jakości wykonania. Jak przekonuje nas autorka książki, do niepozornego słoika można dodać od siebie jeszcze "całą pozytywną energię, wszystkie dobre życzenia, serdeczność, troskę, możemy je zamknąć w słoiku i zapasteryzować", a potem obdarować siebie i bliskie osoby takim darem natury.

Jeśli szukasz przepisu na pyszną i zdrową kiszoną kapustę z dodatkami lub chcesz samodzielnie zrobić najsyszniejszą "czekoladkę" z wyborem zbiorów śliwek, to ta książka czeka właśnie na Ciebie w Wolnym Dostępie na 4 piętrze.

Dzięki autorce dowiedziałam się, że można pasteryzować słoiki w tradycyjny babciny sposób, ale można też zrobić to sprytniej! Jak? Zapraszam do lektury "przetworów z pomysłem ". Warto mieć tę książkę na swojej półce w kuchni. Dla niejednej osoby lubiącej kucharzyć będzie to świetny pomysł na prezent.

książka w katalogu BUŁ

Aleksandra Gulbinowicz

WYBRANE NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

LEKSYKON BUŁ - dotychczas opracowane hasła

Redakcja: Mariola Augustyniak, Piotr Puchowski. Siedziba redakcji: Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi, ul. Matejki 32/38, 90-237 Łódź, tel.: 42 6356002.
Wydawcą Biuletynu BiBUŁa jest Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, Nr 11/2019 (141) napisz do biBUŁy